

EKO powiat

Przyroda

Co będzie z nami, gdy wyginą pszczoły?



Bez pszczoł nasza przyszłość rysuje się w ciemnych barwach. I z krótką perspektywą.

PROBLEM. Czarny scenariusz? Tak, a przy tym – niestety – wciąż możliwy. Bez pszczoł grozi nam śmierć głodowa

W ostatnich dniach głośno było o przypadku nieodpowiedzialnego rolnika – ba, bezmyślnego nawet – który wykonał oprysk na polu rzepaku. Pszczoły zainteresowane kwiatami rośliny o ile od razu nie zginęły, to wpadły w pułapkę. Zginęły ich miliony. Przez zbrodniczą ignorancję jednego tylko człowieka. Krótko mówiąc: sami tworzymy zagrożenia dla bezcennych dla nas pszczoł, a ten przypadek pokazuje tylko, jak łatwo doprowadzić do katastrofy.

Nie trzeba wielkiej wiedzy i umiejętności myślenia, by dociec, jak ważne są dla nas pszczoły. Wiadomo w końcu, że zapylają kwiaty. Bez nich rośliny, które tego wymagają, nie przetrwają. A bez roślin? No właśnie. My żyjemy się co prawda także mięsem, ale ono „rośnie” dzięki spożywaniu pokarmu roślinnego. To wszystko oczywiście ciąg zależności mocno uproszczony, ale tu chodzi tylko o pierwsze, podstawowe pokójkarzenie faktów. I zrozumienie roli pszczoł.

Co by się stało, gdyby pszczoły nagle wyginęły? Mielibyśmy problem z konsumpcją wielu gatunków warzyw i owoców, które lubimy. Po prostu niezapylone kwiaty nie wydałyby tych owoców. To poważna strata w zakresie dostępu do witamin i niezbędnych dla nas składników odżywczych. Idąc dalej, bez pszczoł nie mogłyby przetrwać także inne rośliny, których potrzebujemy. Choćby zioła. Z wielu korzystamy w celach leczniczych. I nie chodzi tu o napary. Po prostu leki, także te w postaci znanej z aptek, tworzy się również w oparciu o wyciągi z tych roślin. Nie wszystko się ot tak syntetyzuje. Zresztą sztuczne produkowanie szeregu substancji może być trudne lub kosztowne, gdy pozyskiwanie ich z roślin nie nastrocza takich

trudności. Bez pszczoł stracimy więc nie tylko smaczne owoce i wiele warzyw, ale i zioła oraz tworzone z ich wykorzystaniem leki. Jeśli bez zdrowej żywności zachorujemy, trudniej będzie o terapię.

Bez substancji odżywczych, utraconych wraz z końcem owocowania roślin, których nie zapylą pszczoły, zostanie nam kilka lat życia. Często podaje się, że ludzkość przetrwa tylko 4 lata po wyginięciu pszczoł. Może nie ma sensu spierać się o detale, ile to będzie lat. Nawet w najlepszym przypadku czeka nas jednak co najmniej niezwykle głęboki kryzys. Warzywa i owoce zawierają wszystkie substancje odżywcze potrzebne organizmowi do prawidłowego funkcjonowania. Nie damy rady zapewnić sobie zdrowia bez tego.

Idźmy dalej. Założmy teraz, że w sensie zdrowotnym jakoś przetrwamy brak roślin, które nie będą się rozwijać bez pszczoł. To nie wystarczy. Spora część gospodarki świata opiera się na uprawie roślin, które bez pszczoł nie będą dawały plonów. Spowoduje to gigantyczne problemy gospodarcze i – co jeszcze gorsze – społeczne. Zdesperowani ludzie mogą być zmuszeni do masowych migracji, może też dojść do poważnych zaburzeń w sferze politycznej. Nie da się wykluczyć, że kilka lat po tym, jak wyniszczymy pszczoły, będziemy z bronią w ręku wyniszczać się wzajemnie. Czarny scenariusz? Z pewnością. Ale możliwy.

W naszych rękach jest możliwość zadbania o los pszczoł. Po pierwsze nie można pozwolić na bezmyślne działania, które narażają je na masowe wymieranie. Po drugie warto podjąć działania sprzyjające takiemu prowadzeniu gospodarki przez ludzi, by możliwa była bezpieczna egzystencja pszczoł. Po trzecie przydadzą się działania ochronne, które być może zdolają częściowo odwrócić szkody, które już zdążyliśmy wyrządzić. (jar)

Odżywianie

Jemy plastik. Tak, wszyscy



Masz spore szanse, że zjesz butelkę PET, którą wyrzucisz. Może nie dosłownie, ale... brakuje do tego mniej, niż sądzisz.

PROBLEM. Czy tego chcemy, czy nie chcemy, niemal na pewno spożywamy plastik. Ten, który jako cywilizacja sami produkujemy i wyrzucamy. Przy tym wcinamy go równo wszystkim. Po prostu trudno zupełnie ominąć produkty żywnościowe, które go nie zawierają

Oczywiście nie chodzi tu o zagryzanie butelką PET czy żucie woreczków foliowych. Ale... w pewnym sensie ten trop nie jest może też tak całkiem fałszywy. Rzecz jasna nie spożywamy plastiku w postaci produktów w skali makro. To, co konsumujemy bezwiednie, to produkt uboczny naszego epokowego wynalazku, czyli tworzyw sztucznych. To mikroplastik. Tak rozdrobniony, że go nie widzimy gołym okiem. Niestety poprzez to rozdrobnienie tak rozpowszechniony, że obecny już w praktyce wszędzie wokół nas. Nietrudno się domyślić, że takie spożywanie plastiku, nawet w postaci mikrokawałków, nie jest zdrowe i obojętne dla naszego zdrowia. Cóż, sami sobie zgotowaliśmy ten los.

Jak najczęściej zjedamy mikroplastik? Podpowiedzią niech będzie

informacja o tym, że dzięki naszej nowoczesnej cywilizacji światowy ocean ma nowe pływające wyspy. Właśnie z odpadów plastikowych. Tyle tego naprodukowaliśmy i tyle z tego trafiło do wód, a potem do oceanów, że w światowym oceanie unoszą się całe gigantyczne plastikowe kożuchy. Kontakt z nimi mają ryby. Plastik zwraca uwagę, załamuje światło, czasem błyszczy, więc działa też jako przynęta. I bywa przez ryby konsumowany. Nasz plastik spożywają też w kawałeczkach małe morskie organizmy, które nie trafiają na nasz talerz. Ale to nic nie szkodzi. Te małuchy są zjadane przez większe morskie zwierzęta. I tak czy inaczej ten plastik trafia wraz z nimi do zaryzowanych przez człowieka sieci. A z sieci już dość blisko do tego, by fašzerowana naszymi śmieciami ryba trafiła na stół. I była zjedzona. Ciągłe oczywiście mowa o mikroskopijnych kawałkach plastiku. To głównie dlatego, że ich nie widać, pochłaniamy je wraz z pokarmem nieświadomie. I zatrujemy się własnymi śmieciami.

Nie ma ucieczki

Ktoś powie, że nie je ryb, więc jest bezpieczny? Żłudne nadzieje. W naszej kuchni ważne miejsce zajmuje

sól. W tym także sól morską. Ta powstaje poprzez odparowanie słonej wody morskiej. Wraz z tą wodą do procesu trafia mikroplastik. Potem, razem z solą, dostaje się też do innych naszych potraw. Czyli niejedzenie ryb niczego nie rozwiąże.

A może ktoś obchodzi się bez soli? Zdarza się, że nie używa się jej w domowej kuchni. Niemniej nigdy nie wiemy, do których produktów została dodana. Nie wyeliminujemy ich wszystkich z diety. Nawet z tej ekstremalnie zdrowej. Po prostu nie uciekniemy od ryzyka spożywania plastiku.

Mikroplastik jest tak powszechny, że wykrywano go nawet w produktach, do których – wydawałoby się – nie miał jak trafić. Znajdowano go w wodzie butelkowanej, w piwie, miodzie. Austriaccy uczeni przebadali pod kątem narażenia na ten plastik grupę osób z różnych państw naszego kontynentu. Okazało się, że nikt z badanych osób nie był wolny od tych mikroodpadów. W ich organizmach znaleziono aż dziewięć różnych rodzajów plastiku. Fragmenty miały od 50 do 500 mikrometrów średnicy. W kale badanych w każdej próbce był obecny plastik. W ilości średnio 20 fragmentów w... zaledwie 10 gramach kału. Czego znajdowano najwięcej? Tu zaskoczenia nie ma. Przede wszystkim były to mikrofragmenty tworzyw PET i produktów z polipropylenu.

Czym grozi spożywanie plastiku? Trafia on do jelit, których funkcjonowanie zaburza. W jelitach ma początek wiele chorób, nie tylko tych trawienych. Skutkiem utrzymujących się zaburzeń w jelitach może być utrata odporności, choroby neurologiczne, psychiczne. To wyniki świeżych badań naukowych, potwierdzające brutalnie prawdę, że jesteśmy tym, co jemy. Mikroplastik trafia też do krwioobiegu, do układu limfatycznego, do wątroby. Wszędzie jest ciałem obcym, wszędzie przeszkadza. Lista chorób, które wywołuje, wciąż jest uzupełniania. (jar)

Region

Zmiany w „Czystym Powietrzu”

OGRZEWANIE. Wycofanie dotacji na kotły węglowe i podwyższenie progów dochodowych to istotne zmiany w programie, z którego korzysta coraz większa liczba Polaków

Tylko do grudnia tego roku możliwy będzie zakup i montaż kotła na węgiel w ramach programu „Czyste Powietrze”. Kto

złoży wniosek o dofinansowanie, zakupi i zamontuje kocioł na węgiel do 31 grudnia 2021 r., będzie mieć ten koszt zakwalifikowany do dotacji. Do wskazanej daty musi być spełniony każdy z wymienionych warunków (wniosek, zakup, montaż – i faktury z odpowiednimi datami).

Dlaczego już nie będzie dotacji na kotły na węgiel? Wymuszają to zapisy Komisji Europejskiej, nadto zapisy Krajowego Planu Odbudowy oraz

Polskiego Ładu i obowiązujące wojewódzkie uchwały antysmogowe, ograniczające możliwość stosowania węgla. Informacją równie ważną jest ta o podwyższeniu progów dochodowych w drugiej części programu. Dla gospodarstw jednoosobowych próg dochodowy wzrośnie do 175 proc. najniższej emerytury, czyli do 2189,04 zł. Dla gospodarstw wieloosobowych próg dochodowy będzie ustalony na poziomie 125 proc. najniższej emerytury na osobę, czyli do 1563,60 zł. Podwyższenie to ma obowiązywać, jak się planuje, od 1 lipca 2021 r. Po prostu potrzeba jeszcze wprowadzenia odpowiednich zapisów do programu „Czyste Powietrze”. (jar)



Kolumnę dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków WFOŚiGW w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja.